

Sygn. akt I ACa 623/12

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 30 października 2012 r.

Sąd Apelacyjny w Katowicach I Wydział Cywilny

w składzie:

Przewodniczący :	SSA Małgorzata Wolczańska (spr.)
Sędziowie :	SA Ewa Jastrzębska SA Elżbieta Karpeta
Protokolant :	Anna Wieczorek

po rozpoznaniu w dniu 17 października 2012 r. w Katowicach

na rozprawie

sprawy z powództwa R. W. i (...) Spółki

z ograniczoną odpowiedzialnością w T.

przeciwko G. Z.

o ochronę dóbr osobistych i zapłatę

na skutek apelacji pozwanego

od wyroku Sądu Okręgowego w Katowicach

z dnia 5 czerwca 2012 r., sygn. akt I C 510/11

I zmienia zaskarżony wyrok w punkcie 1. o tyle, że nakazuje pozwanemu złożenie oświadczenia o treści: „Ja, niżej podpisany G. Z. przepraszam Pana R. W. za naruszenie jego dobrego imienia w publikacji związkowej z dnia 8 marca 2011 r. zatytułowanej (...). Oświadczam, że moje zachowanie było naganne, a stawiane Panu R. W. zarzuty były całkowicie nieuprawnione”, a w pozostałej części powództwo oddala;

II oddala apelację w pozostałej części;

III zasądza od pozwanego na rzecz powoda R. W. kwotę 270 (dwieście siedemdziesiąt) złotych tytułem kosztów postępowania apelacyjnego.

Sygn. akt I ACa 623/12

UZASADNIENIE

Powodowie R. W. oraz (...) Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w T. domagali się nakazania pozwanemu G. Z. zamieszczenia w dzienniku (...) oraz w wydawanej przez (...) Organizację (...) gazecie informacyjnej oświadczenia, w którym pozwany przeprasza powodów za naruszenie ich dóbr osobistych w publikacjach związkowych. Nadto domagali się zasądzenia kwoty 10 000 zł na rzecz Ośrodka (...) w T. oraz zasądzenia na swoją rzecz kosztów procesu. Zdaniem powodów zamieszczane przez pozwanego w biuletynie związkowym publikacje przekroczyły granice wolności słowa oraz dozwolonej krytyki. Znieważały one R. W., będącego Prezesem Zarządu Spółki (...), a tym samym naruszały również dobra osobiste tej Spółki (pozew – karta 2–10, pismo procesowe – karta 52).

Pozwany G. Z. wniósł o oddalenie powództwa oraz o zasądzenie na swoją rzecz kosztów procesu. Pozwany podniósł, że w powodowej Spółce trwa konflikt ze związkami zawodowymi, zaś publikacje zawarte w wewnętrzzakładowych pismach stanowiły uprawnioną krytykę działań pracodawcy i nie skutkowały naruszeniem dóbr osobistych powodów. Artykuły te zawierały opisy rzeczywistych sytuacji i były podejmowane w celu ochrony praw pracowniczych oraz wolności związkowych. Powodowie powołują się na pojedyncze, wyjęte z kontekstu słowa. Pozwany podniósł również, że domaganie się przez powodów ochrony dóbr osobistych stanowi nadużycie prawa w rozumieniu art. 5 k.c., gdyż uznawanie krytyki za tego rodzaju naruszenie może wynikać z chęci ograniczenia wolności wypowiedzi i działalności związkowej.

Wyrokiem z dnia 5 czerwca 2012 roku Sąd Okręgowy w Katowicach nakazał pozwanemu, by zamieścił na swój koszt w wydawanej przez (...) Organizację (...) gazecie informacyjnej oświadczenie o następującej treści: „Ja, niżej podpisany G. Z. przepraszam pana R. W. za naruszenie w moich publikacjach związkowych dobrego imienia pana W.. Oświadczam, że moje zachowanie było naganne, a stawiane Panu R. W. zarzuty były całkowicie nieuprawnione”, przy czym oświadczenie to miało znaleźć się na pierwszej stronie w/w gazety w formacie nie mniejszym niż ¼ strony, w terminie 14 dni od dnia uprawomocnienia się wyroku z obowiązkiem jego wywieszenia na tablicy związkowej w siedzibie (...) Spółki z o.o. w T. na okres sześćdziesięciu dni. W pozostałym zakresie Sąd powództwo oddalił. Tytułem zwrotu kosztów procesu Sąd zasądził: od pozwanego na rzecz powoda R. W. kwotę 977,00 zł, od powodów R. W. i (...) Spółki z o.o. w T. solidarnie na rzecz pozwanego kwotę 1 217,00 zł oraz od powódki (...) Spółki z o.o. w T. na rzecz pozwanego kwotę 360,00 zł.

Sąd I instancji ustalił, że pozwany G. Z. pełni funkcję Przewodniczącego (...) Organizacji (...). Związek ten wydaje biuletyn, w którym zamieszczane są publikacje, wywieszane również na tablicy informacyjnej związków zawodowych, znajdującej się przy wejściu do hali produkcyjnej zakładu powodowej Spółki.

W publikacji z dnia 8 marca 2011 roku, zatytułowanej (...), znalazły się następujące wypowiedzi: „Zwyczajnym, czyli z łaciny ordynarnym, wezwaniem na dywan do dyrektora, okraszony jedynie gorącym naparem okazują się słynne piątkowe spotkania przy herbacie [...] I dlatego tak jak gwałt na burmistrzowskim biurku trudno nazwać romantycznym spotkaniem przy świecach, a rabunek zbiórką dobrowolnych datków na osoby wykluczone społecznie, tak też wezwanie pracownika w godzinach pracy do dyrektora, to jednak nie to samo, co zaproszenie na herbatę z biskwitem. Aczkolwiek tłumaczy, dlaczego „zaproszonych” wyznaczają przełożeni. W podobny sposób przed laty „zapraszano” na turnusy w „miejscach internowania”, tylko, że czynili to esbecy, a nie kierownicy. [...] Zastanawiające jednak, skąd u szefa naszego zakładu tak silne dążenie do wzorców co prawda historycznych, ale zdecydowanie nie najlepszych? Czyżby skorupka aż tak za młodu (i to szkolnego) komuszyni wzorcami nasiąkła?” Z kolei w publikacji z dnia 18 marca 2011 roku, zatytułowanej (...), zawarta była między innymi treść: „Całkowita negacja propozycji związkowych, brak gwarancji zatrudnienia oraz chęć sprowadzenia pracowników do elastycznego dodatku do maszyn, którzy mają podporządkować życie prywatne firmie, której dyrektor uważa, że nowe projekty zapewnią przede wszystkim możliwość jak najtańszego zwalniania ludzi – tak najkrócej wygląda odpowiedź szefostwa zakładu na żądania, które są podstawą trwającego sporu zbiorowego. Co więcej dyrekcja proponuje wprowadzenie do regulaminu pracy zapisów, w wyniku których pracownicy produkcyjni własnym czasem (zmiana harmonogramów) i pieniędzmi (brak nadgodzin) mieliby płacić za ryzyko działalności gospodarczej pracodawcy oraz źle wynegocjowane umowy z kontrahentami. Słowem załoga ma płacić za błędy – w tym zamierzone – dyrekcji! Nie trzeba dodawać, że na takie

rozwiązania, będące niczym innym jak próbą zalegalizowania wyzysku zgody związkowej nie będzie.” Natomiast w publikacji z dnia 23 września 2010 roku, zatytułowanej (...), znalazły się stwierdzenia: „Niespodziewaną atrakcją – bieg na ostatni autobus oraz walkę o miejsce w tym pojeździe – zapewnili pracownikom naszego zakładu organizatorzy (...), które po rocznej przerwie wróciło do B.. Jednak już bez zapewnienia transportu, gdyż zapewne nikt nawet nie zastanowił się jak osiem setek pracowników z rodzinami – a tylu ich mogło być na festynie – ma wrócić jednym autobusem (...) O.. Od zapewnienia załodze możliwości pełnego uczestnictwa w zabawie zorganizowanej, przynajmniej w założeniach, dla niej znacznie ważniejsza okazała się możliwość zaoszczędzenia paru złotych na transporcie. [...] Słowem dyrekcja, niczym przed laty partia, postanowiła, że jak twierdzi, że zabierze, to zabierze, a jeśli mówi, że da – to mówi.” Pod wszystkimi wskazanymi publikacjami podpisał się pozwany.

Biuletyn zawierający jedną z powyższych publikacji pozwany wysłał drogą elektroniczną w dniu 26 marca 2011 roku do pracowników powodowej Spółki, a także na adres e-mail: A. F. – Przewodniczącego (...) Organizacji (...) w zakładzie (...) oraz I. B.– Przewodniczącej (...) Organizacji (...) w zakładzie (...). A. F. nie otrzymał powyższej wiadomości na swój aktualny adres e-mailowy, wobec czego nie zapoznał się z jej treścią. I. B. otrzymała tę wiadomość i aktualnie pamięta, iż dotyczyła ona sytuacji w zakładzie powodowej Spółki. Informacje zawarte w wiadomości przekazała jedynie swojemu zastępcy.

Powodowa Spółka otrzymała w ogólnopolskim konkursie (...) tytuł: (...), przyznany przez dziennik (...).

Obaj powodowie wzywali pozwanego na piśmie do zaprzestania dalszego naruszania ich dóbr osobistych oraz do usunięcia skutków naruszeń przez złożenie oświadczenia zawierającego przeprosiny.

Nadto Sąd I instancji ustalił, że w ocenie części pracowników powodowej Spółki informacje zawarte w cytowanych komunikatach pozwanego były atakiem personalnym na powoda R. W.. Zdaniem tych pracowników powód został porównany do „esbeka”, a gabinet dyrektora, gdzie odbywały się cotygodniowe spotkania do „miejsca internowania”. Również porównanie w publikacjach dyrekcji do partii bez wskazania nazwy tej partii, kojarzone jest przez pewnych pracowników jednoznacznie z PZPR, co w ich ocenie świadczy o obraźliwym charakterze sformułowania. Ich zdaniem, po ukazaniu się publikacji wizerunek powoda wśród pracowników stał się negatywny, a pracownicy zaczęli bać się przychodzić na spotkania z powodu obawy przed posądzeniem o donosicielstwo. Po ukazaniu się opisanych publikacji pojawiły się pytania, czy udział w spotkaniach jest obowiązkowy, czemu osoba odpowiedzialna za organizację spotkań zaprzeczała. Jednakże duża część pracowników zaczęła odmawiać przyjścia na spotkanie. Według założenia cotygodniowe spotkania, noszące nazwę (...), miały na celu zgłaszanie przez pracowników pracujących bezpośrednio przy produkcji problemów w pracy, zwiększenie bezpieczeństwa w pracy oraz poprawę atmosfery w pracy. Zdaniem natomiast niektórych pracowników, pełniących funkcje operatorów maszyn powodowej Spółki, sformułowania zawarte w publikacjach pozwanego nie były obraźliwe i nie dotyczyły żadnej konkretnej osoby. Niektórzy spośród nich uważali, że zaproszenie na cotygodniowe spotkanie z dyrektorem zakładu było poleceniem służbowym. Pracownik A. B. zatrudniony na stanowisku operatora maszyn odmówił udziału w cyklicznym spotkaniu z dyrektorem i nie odczuł, by zostały wobec niego wyciągnięte jakieś konsekwencje.

Powodowa Spółka organizowała corocznie zjazd integracyjny dla pracowników – w formie pikniku rodzinnego pod nazwą: (...). W roku 2009 przy okazji organizacji (...) wprowadzone były dodatkowe nagrody finansowe, tzw. „bonusy”. Ponadto zorganizowano autobusy, dowożące pracowników. Podczas tego samego zjazdu w roku 2010 nie zapewniono już transportu autobusami, bowiem środki te przeznaczone na dodatkowe atrakcje dla dzieci, z uwagi na to, iż mało osób korzystało z tej formy transportu. Nie było już dodatkowych tzw. „bonusów”, ponieważ organizując zjazd w 2009 roku organizatorzy nie deklarowali, że zawsze takowe będą stosowane.

W zakładzie pracy powodowej Spółki wprowadzono nowy system premiowania pracowników sprawujących funkcję team liderów, zgodnie z którym zamiast stałego dodatku do wynagrodzenia zasadniczego istniała możliwość uzyskania wyższej premii, co jednak uzależnione było od oceny pracy dokonywanej przez przełożonych. Przystąpienie do nowego systemu wynagradzania było dla pracowników dobrowolne (uczyniło tak około 70% uprawnionych). W ocenie niektórych pracowników pełniących funkcję operatorów maszyn team liderowie, będący ich przełożonymi, byli

niezadowoleni z wprowadzenia nowego systemu wynagradzania. Jeżeli kryterium premiowania stanowi wydajność danego zespołu, to wiąże się to z naciskiem na szeregowych pracowników, by team lider mógł uzyskać premię przy wysokiej wydajności jego zespołu.

W zakładzie pracy powodowej Spółki stosunkowo często wprowadzano zmiany harmonogramu pracy polegające na przechodzeniu z tryzmianowego systemu czasu pracy na czterobrygadowy system. Systemy te różniły się w zakresie sposobu wynagradzania w zakresie pracy w soboty i niedziele. Pracownicy sygnalizowali powodowi, że preferują tryzmianowy system czasu pracy. Częste zmiany w harmonogramie pracy podyktowane były koniecznością utrzymania klienta Spółki. Częstotliwość zmian w harmonogramie dochodziła do pięciu zmian w czteromiesięcznym okresie rozliczeniowym. Zdarzały się sytuacje, w których pracownicy byli powiadamiani o zmianie harmonogramu za ledwie z szesnastogodzinnym wyprzedzeniem.

Sąd I instancji wskazał, że przeprowadził wszystkie zawnioskowane dowody, przy czym ani dowody z dokumentów, ani też zeznania świadków i stron nie budziły wątpliwości. Jak zauważył Sąd I instancji, sporny był nie tyle stan faktyczny, co kwestia oceny działań pozwanego w kategoriach naruszenia dóbr osobistych strony powodowej. Występujące przy tym w zeznaniach świadków różnice w zakresie odbioru publikacji uzależnione były od subiektywnego poczucia wrażliwości świadków.

Rozważając zasadność żądania pozwu Sąd I instancji zauważył, że przy ocenie, czy doszło do naruszenia dobra osobistego decydujące znaczenie ma nie subiektywne odczucie osoby i jej stan psychiczny, ale to, jaką reakcję wywołuje naruszenie w społeczeństwie. Należy więc przyjmować koncepcję obiektywną naruszenia dobra osobistego w kontekście całokształtu okoliczności sprawy.

Mając to na uwadze, Sąd I instancji stwierdził, że choć w analizowanych publikacjach powód nie był nigdzie wprost nazwany „esbikiem”, czy „komuchem”, to jednak całokształt wypowiedzi zastosowanej w publikacji pt. (...) prowadzi do wniosku, iż pozwany celowo porównał sposób formułowania zaproszeń na spotkania oraz metody działania powoda do jednoznacznie negatywnie i powszechnie kojarzonych pojęć związanych z ustrojem socjalistycznym w PRL-u. Przy tym pracownicy powodowej Spółki nie mieli najmniejszego problemu z identyfikacją osoby, której dotyczyły zastosowane porównania.

W ocenie Sądu I instancji nie można przyjąć, by pozwany działał w ramach dozwolonej krytyki, gdyż ciężar gatunkowy porównań był dla powoda jednoznacznie poniżający. Nie można także uznać, iż wypowiedzi były wyłącznie satyryczne, sarkastyczne i uprawnione, bowiem pomimo wyraźnie uszczypliwego charakteru sformułowań nie były one rzetelne, tj. adekwatne do stanu rzeczywistego. Wypowiedzi sugerowały, że zaproszenie na spotkanie jest w rzeczywistości poleceniem stawienia się pracownika, co było nieprawdą. Jednocześnie pozwany poprzez swoją publikację skutecznie zniechęcił sporą część pracowników do spotkań. Wreszcie użyte w komunikacie sformułowania nie były obraźliwe wyłącznie w subiektywnym odczuciu powoda, gdyż znaczna część przesłuchanych w sprawie pracowników powodowej Spółki również odebrała je w ten sam sposób.

Dalej Sąd I instancji podkreślił, że pozwany nie wykazał, by jego działanie nie było bezprawne. Zarzut działania w ramach społecznie uzasadnionego interesu, tj. ochrony praw pracowniczych nie został dowiedziony, gdyż okoliczności stanu faktycznego wskazywały na świadome i daleko idące przekroczenie granic dozwolonej krytyki. Zachowanie pozwanego nie było zatem w żaden sposób usprawiedliwione. Skoro więc dokonano naruszenia dóbr osobistych powoda – jego godności, dobrego imienia i reputacji – w sposób bezprawny, jego oparte na art. 24 k.c. żądanie ochrony, Sąd uznał za słuszne co do zasady.

Natomiast sformułowanie zawarte w publikacji pod tytułem (...), dotyczące porównania działania dyrekcji powodowej Spółki do „partii” (w domyśle PZPR), w ocenie Sądu I instancji stanowiło działanie w ramach dozwolonej krytyki ograniczenia wydatków na zjazd (...) i nie stanowiło przekroczenia dozwolonych granic. Sformułowanie zawierało ocenę działania dyrekcji i choć ocena ta była dość ostra, nie stanowiła przekroczenia prawa. Podobnie sformułowanie: „próba legalizacji wyzysku”, użyte w publikacji pod tytułem: (...) nie stanowiło przekroczenia granic dozwolonej krytyki, a podnoszone przez stronę powodową stanowisko, iż sformułowanie to stanowi jednocześnie zarzut

popelnienia przestępstwa jest zbyt daleko idące. Również użyte w powyższej publikacji określenie pracowników jako „elastycznego dodatku do maszyn” nie stanowiło przekroczenia granic dozwolonej krytyki, dotyczącej częstych i radykalnych zmian w harmonogramie pracy.

Sąd I instancji nie przychylił się do zarzutu pozwanego, wedle którego domaganie się przez powoda ochrony z art. 24 k.c. w zw. z art. 23 k.c. stanowi nadużycie prawa. Pozwany wywodził, że uznawanie za naruszenie dóbr osobistych wszelkiej wysuwanej przez związek zawodowy krytyki może wynikać z chęci ograniczenia gwarantowanych konstytucyjnie wolności wypowiedzi i działalności związkowej. Ze stanowiskiem tym Sąd I instancji się nie zgodził, uznając, iż prowadziłoby to do wniosku, że działalność w ramach związków zawodowych daje prawo do nadużywania wolności słowa, a ochrona przed zniewagą z ich strony winna być zawsze oceniona jako sprzeczna z zasadami współżycia społecznego.

Sąd I instancji uwzględnił roszczenie powoda R. W. w zakresie dokonania przeprosin, gdyż umożliwia ono usunięcie skutków naruszenia jego dóbr osobistych. Oświadczenie pozwanego zawierające przeprosiny powinno jednocześnie przybrać formę odpowiadającą formie naruszenia, a zatem znaleźć się w tym samym publikatorze. Sąd przy tym wprowadził do treści oświadczenia drobne modyfikacje. Powyższe w ocenie Sądu jest wystarczające dla usunięcia skutków naruszeń, a dalsze żądane przez powoda formy przeproszenia byłyby nadmierne, zatem roszczenia w tej części zostały oddalone. Oddaleniu podlegało również roszczenie o zapłatę sumy pieniężnej na rzecz wskazanej przez powoda organizacji. Sąd I instancji stwierdził, że świadczenie na cel społeczny stanowi jedną z dwóch form pieniężnej rekompensaty wyrządzonej krzywdy. Jej celem jest udzielenie satysfakcji osobie, która doznała krzywdy, zaś powód R. W. w ogóle nie podniósł, ani też nie wykazał, iż poprzez naruszenie jego dóbr osobistych doznał krzywdy.

W kwestii naruszenia dóbr osobistych powodowej Spółki (...), Sąd I instancji uznał, że do naruszenia takowych nie doszło, gdyż przyjął, iż komunikaty zawarte w biuletynach nie zostały upublicznione w sposób, który mógł narazić tę Spółkę na utratę renomy. Zostały one wysłane w formie wiadomości elektronicznej do ograniczonego grona osób, składającego się z pracowników powodowej Spółki oraz dwóch Przewodniczących (...) Organizacji (...) w zakładach (...). Ci z kolei nie rozpowszechnili w żaden sposób otrzymanych biuletynów. Niezależnie zatem od tego, czy treści przedmiotowych komunikatów na temat „próby legalizacji wyzysku”, czy też traktowania pracowników jako „elastycznego dodatku do maszyn”, mogły godzić w renomę Spółki (w ocenie Sądu nie godziły), to jednak nie zostały one podane do powszechnej wiadomości publicznej, a zatem nie mogło dojść do naruszenia dóbr osobistych powodowej Spółki.

O kosztach procesu Sąd I instancji orzekł na podstawie art. 98 § 1 k.p.c., zasądzając od pozwanego na rzecz powoda R. W. kwotę 977 zł, na co złożyła się kwota 600 zł tytułem opłaty od pozwu w zakresie roszczenia niemajątkowego oraz kwota 360 zł tytułem kosztów zastępstwa procesowego w zakresie tego roszczenia wraz z opłatą od dokumentu pełnomocnictwa w kwocie 17 zł. Od powodów zasądzono solidarnie na rzecz pozwanego kwotę 1 217 zł tytułem kosztów zastępstwa procesowego, bowiem ich żądanie w zakresie roszczenia majątkowego zostało oddalone w całości. Natomiast kwota 360 zł została zasądzona od powodowej Spółki na rzecz pozwanego, gdyż jej powództwo w zakresie roszczenia niemajątkowego zostało również oddalone.

Od wyroku Sądu I instancji apelację wywiódł pozwany, zaskarżając go w części obejmującej punkty 1 i 3 tego orzeczenia i zarzucając mu:

- 1) sprzeczność ustaleń faktycznych ze zgromadzonym w sprawie materiałem dowodowym poprzez przyjęcie, że:
 -
 - treść publikacji (...) skutkowałą naruszeniem dóbr osobistych R. W., podczas gdy była to jedynie krytyka sposobu zapraszania pracowników na spotkania z dyrekcją, przy czym w publikacji nie znalazły się określenia obraźliwe, bądź godzące w dobra osobiste,

- treść publikacji (...) była nierzetelna i nie odpowiadała prawdzie, podczas gdy z przeprowadzonych dowodów wynika, że informacje o charakterze spotkań były niejednoznaczne, zaś R. W. potwierdzał, że udział w spotkaniu jest poleceniem służbowym,
- dla wszystkich pracowników powodowej Spółki charakter spotkań był jednoznaczny, podczas gdy z zeznań świadków wynika, że odmiennie postrzegała je kadra menedżerska i osoby pracujące w hali produkcyjnej,
- treść publikacji (...) nie służyła ważnemu celowi społecznemu i ochronie praw pracowników oraz wolności związkowych, które w powodowej Spółce są notorycznie naruszane;

2) naruszenie przepisów postępowania:

a) art. 217 § 1 k.p.c., art. 227 k.p.c., art. 232 k.p.c. i art. 236 k.p.c. poprzez

nieprzeprowadzenie prawidłowego postępowania dowodowego,

nierozważenie w sposób wszechstronny zebranego w sprawie materiału i

zaniechanie dokonania istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy ustaleń faktycznych, w szczególności:

—

- dokonanie oceny rzetelności treści publikacji (...) wyłącznie w oparciu o zeznania kadry menedżerskiej i asystentki powoda, jak również dokonanie tej oceny z pominięciem sytuacji panującej w powodowej Spółce, związanej z toczącym się sporem zbiorowym oraz napięciami między dyrekcją a związkami zawodowymi, z pominięciem okoliczności związanych z niedoinformowaniem pracowników o charakterze spotkań z dyrekcją i kwestii relacji między pracownikami produkcyjnymi a dyrekcją i wreszcie dokonanie tejże oceny przy ograniczeniu się do stwierdzenia braku konsekwencji nieuczestnictwa w spotkaniu i z tego wnioskuje o charakterze zaproszeń,
- niewyjaśnienie prowokacyjnego naruszenia przez powoda praw pracowniczych i utrudniania działalności związkowej w powodowej Spółce, co miało istotny wpływ na ocenę bezprawności działania pozwanego, jak również brak ustaleń w zakresie działania pozwanego w celu ochrony społecznie uzasadnionego interesu pracowników,
- niewyjaśnienie okoliczności konfliktu powoda z (...) przy (...) oraz z przedstawicielstwem regionalnym związku, jak również faktu utrudniania przez zarząd powodowej Spółki działalności związkowej, co ma znaczenia z punktu widzenia oceny żądań pozwu w świetle art. 5 k.c.,

b) art. 224 § 1 k.p.c. w zw. z art. 316 § 1 k.p.c. poprzez zamknięcie rozprawy bez przeprowadzenia wszystkich istotnych dowodów, co doprowadziło do wydania wyroku z pominięciem istotnych dla rozstrzygnięcia okoliczności, takich jak naruszenie praw pracowniczych i utrudnianie działalności związkowej przez kadre zarządzającą (...), sprowokowania działania pozwanego, podjętego zresztą w celu ochrony społecznie uzasadnionego interesu pracowników, a także domagania się ochrony dóbr osobistych w sposób sprzeczny z zasadami współżycia społecznego i ich społeczno – gospodarczym przeznaczeniem,

c) art. 233 k.p.c. i 232 k.p.c. poprzez nieuwzględnienie całokształtu materiału dowodowego oraz błędną i arbitralną ocenę dowodów, wyprowadzenie wniosków logicznie niepoprawnych i niezgodnych z zasadami doświadczenia życiowego, polegających w szczególności na przyjęciu, że zatrudnieni na stanowiskach produkcyjnych pracownicy, wyznaczani przez przełożonych na spotkania z dyrektorem zakładu, nie traktowali tych „zaproszeń” jako poleceń służbowych;

3) naruszenie przepisów prawa materialnego, tj.:

a) art. 23 k.c., art. 24 k.c., art. 448 k.c. i art. 415 k.c. poprzez niewłaściwą

wykładnię i błędne zastosowanie, co skutkowało przyjęciem odpowiedzialności pozwanego względem powoda, w tym przez nieuzasadnione przyjęcie bezprawności działania pozwanego, podczas gdy działał on w celu ochrony społecznie uzasadnionego interesu pracowników (...) Sp. z o.o.,

b) art. 23 k.c., art. 24 k.c. i art. 41 Prawa prasowego przez niewłaściwą wykładnię polegającą na ocenie treści artykułu (...) bez uwzględnienia zastosowanej formy literackiej,

c) art. 5 k.c. poprzez jego niezastosowanie, podczas gdy roszczenie powoda stanowi nadużycie prawa i sprzeczne jest z zasadami współżycia społecznego i społeczno – gospodarczym przeznaczeniem prawa,

d) art. 54 ust. 1 Konstytucji RP i art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka poprzez błędną wykładnię i ich niezastosowanie, skutkujące ograniczeniem wolności słowa, prawa do oceny postępowania pracodawcy oraz wyrażania na te temat własnych sądów i opinii.

Stawiając powyższe zarzuty skarżący wniósł o zmianę wyroku poprzez oddalenie powództwa w całości oraz o zasądzenie na swoją rzecz kosztów postępowania, ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Sąd Apelacyjny ustalił i zważył, co następuje:

Apelacja zasługiwała na uwzględnienie jedynie o tyle, iż w wyniku jej wniesienia doszło do korekty treści oświadczenia, jakie Sąd I instancji nakazał złożyć pozwanemu.

Na wstępie podkreślić należy, że w niniejszej sprawie apelacja wniesiona została wyłącznie przez stronę pozwaną. Nie zostało tym samym zaskarżone oddalenie powództwa w całości w stosunku do powoda (...) Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w T.. W odniesieniu zaś do powoda R. W., jak wynika z pisemnych motywów zaskarżonego wyroku, Sąd I instancji uwzględnił powództwo jedynie w odniesieniu do publikacji pozwanego pod tytułem (...), gdyż treść innych publikacji objętych żądaniem pozwu, w ocenie tego Sądu, nie skutkowałam naruszeniem dóbr osobistych powoda. W ramach tak ustalonego naruszenia, Sąd uwzględnił jedynie żądanie przeproszenia powoda, natomiast jego żądanie majątkowe zostało oddalone w całości. Zatem wyłącznie w tym zakresie tj. naruszenia przez pozwanego dóbr osobistych powoda artykułem (...) skutkującego uwzględnieniem żądania przeproszenia przez skarżącego powoda R. W., sprawa podlega obecnie rozpoznaniu przez Sąd Apelacyjny.

W tym zakresie odnieść się należy kolejno do zarzutów apelacji, w pierwszej kolejności ustosunkowując się do zarzutów natury procesowej. Dopiero bowiem ustalenie, że postępowanie przed Sądem I instancji przebiegało prawidłowo i w jego wyniku Sąd ten w sposób właściwy ustalił stan faktyczny sprawy, pozwala na stwierdzenie, czy doszło do naruszenia przepisów prawa materialnego.

Co się więc tyczy zarzutów naruszenia przez Sąd I instancji przepisów postępowania, to nie są one w przeważającej części uzasadnione. W ramach podnoszonych zarzutów pozwany kwestionuje prawidłowość prowadzenia przez Sąd I instancji postępowania dowodowego oraz dokonaną w jego wyniku ocenę dowodów. W tej kwestii przede wszystkim zauważyć należy, że Sąd I instancji oddalił jedynie wnioski dowodowe pozwanego złożone na rozprawie w dniu 29 maja 2012 roku – z uwagi na spóźnione ich powołanie. Decyzja Sądu była trafna, skoro na rozprawie w dniu 17 listopada 2011 roku określił on pełnomocnikom stron czternastodniowy termin do powołania wszystkich twierdzeń, zarzutów i

dowodów pod rygorem utraty prawa powoływania ich w dalszym toku postępowania, a strona pozwana nie wykazała, by wcześniejsze zgłoszenie przedmiotowych wniosków nie było możliwe. Wszystkie zaś pozostałe wnioskowane przez strony dowody, które miały istotne znaczenie z punktu widzenia rozstrzygnięcia sprawy, Sąd przeprowadził i uczynił podstawą orzeczenia końcowego. Stwierdzić zatem należy, że postępowanie dowodowe przeprowadził Sąd Okręgowy prawidłowo, nie dopuszczając się w tym zakresie uchybień.

Nie było jednocześnie podstaw do uwzględnienia zawartego w apelacji wniosku strony pozwanej o przeprowadzenie dowodu z dokumentu stanowiącego protokół rozprawy z dnia 24 kwietnia 2012 roku, która odbyła się przed Sądem Rejonowym w Tychach w sprawie o sygn. akt VII K 494/11, w trakcie której zeznania złożył T. A., bądź ewentualnie dowodu z zeznania tegoż świadka. Zauważyć należy, że ostatni termin rozprawy przed Sądem I instancji (przed wydaniem wyroku) miał miejsce 29 maja 2012 roku. Natomiast rozprawa przed Sądem Rejonowym w Tychach, na którą powołuje się pozwany, odbyła się 24 kwietnia 2012 roku, przy czym był na niej obecny zarówno G. Z., jak i jego pełnomocnik (ten sam, który występuje w sprawie niniejszej). Wskazane dowody były więc znane pozwanemu, który powinien był je powołać już w toku postępowania przed Sądem I instancji. Pozwany nie wykazał, by potrzeba powołania się na te dowody zaistniała dopiero na obecnym etapie postępowania, co powoduje, że przedmiotowy wniosek ulec musiał oddaleniu (art. 381 k.p.c.).

Odnosząc się do zarzutu nierozważenia w sposób wszechstronny materiału dowodowego i zaniechania dokonania istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy ustaleń faktycznych, zarzut ten w istocie dotyczy prawidłowości ustalenia przez Sąd I instancji stanu faktycznego sprawy. W tym zakresie przyznać należy rację skarżącemu tylko co do tego, iż nie było podstaw do przyjęcia – jak to uczynił Sąd I instancji – że kierowane do pracowników powodowej spółki zaproszenia na spotkania z powodem R. W. były odbierane przez nich jako nieskutkujące obowiązkiem udziału w spotkaniu. W ocenie Sądu Apelacyjnego zebrany w sprawie materiał dowodowy dawał podstawy do wyciągnięcia odmiennych wniosków. I tak wskazać trzeba, że z zeznań świadka A. B. wynika, iż początkowo pracownicy byli zapraszani na spotkania, jednak później w trakcie jednego ze spotkań negocjacyjnych dyrektor powiedział, że ma prawo wezwać każdego pracownika (przy czym sam świadek odmówił udziału w spotkaniu, co nie wiązało się jednak dla niego z żadnymi negatywnymi konsekwencjami – karta 158). Również świadek M. Ż. zeznał, że pracownicy byli wzywani do dyrektora, który powiedział osobom domagającym się wyznaczenia przerwy dla wszystkich pracowników w czasie tychże spotkań, że wezwanie na spotkanie stanowi polecenie służbowe. Nadto z wiedzy tego świadka wynikało, że jeden z team leaderów, którego pracownicy odmówili udziału w spotkaniu, otrzymał upomnienie od dyrektora (karta 159 verte-160). Także świadek T. S. zeznał, iż R. W. stwierdził, że ma prawo wezwać każdego pracownika na rozmowę, jednak w odniesieniu do spotkań dyrektora z pracownikami świadek ten nie posiadał wiedzy co do tego, czy pracownicy byli wzywani, czy też jedynie zapraszani na te spotkania (karta 161). Wymienieni świadkowie wskazywali nadto na pojawiające się wśród pracowników wątpliwości i związane z tym pytania co do obowiązku uczestniczenia w spotkaniach. Co prawda z zeznań świadków K. M. (karta 153 verte-154), S. J. (karta 155-155 verte), M. J. (karta 157 verte) i E. P. (karta 177 verte-178, karta 179 verte) wynikało, że pracownicy nie byli wzywani na spotkania, zaś odmowa wzięcia w nich udziału nie wiązała się z żadnymi konsekwencjami, niemniej jednak nie daje to jeszcze podstaw do przyjęcia, że istotnie uczestnictwo w tych spotkaniach nie było w odczuciu pracowników obligatoryjne. Tę ostatnią bowiem okoliczność potwierdzali właśnie pracownicy produkcyjni, których zaproszenia na spotkania bezpośrednio dotyczyły, podczas gdy o braku obowiązku uczestnictwa w nich mówili pracownicy wyższego szczebla. Biorąc pod uwagę całokształt materiału dowodowego przyjąć przeto należy, dając w tym zakresie wiarę pozwanemu, że niezależnie od rzeczywistych intencji powoda R. W. oraz innych osób odpowiedzialnych za organizację przedmiotowych spotkań, ich charakter nie był w odczuciu pracowników produkcyjnych jasny. Nie byli oni pewni, czy rzeczywiście zaproszenie na takie spotkanie nie stanowi polecenia służbowego i jak powinni je traktować. Kontrowersyjna była również kwestia konieczności świadczenia przez pozostałych pracowników Spółki pracy w czasie, w którym sześć wybranych osób uczestniczyło w spotkaniu. W konsekwencji w tym zakresie poczynione przez Sąd I instancji ustalenia faktyczne wymagały zmiany. W tym miejscu wskazać należy, że nie udało się pozwanemu wykazać, by fakt odmowy uczestnictwa w spotkaniach rodził dla pracowników negatywne konsekwencje. W tym zakresie bowiem świadkowie mówili jedynie o pogłoskach. W pozostałej zatem części Sąd Apelacyjny ustalenia Sądu Okręgowego aprobuje i przyjmuje za własne, jako niewadliwe i mające oparcie w zgromadzonym materiale dowodowym. Już w tym miejscu zauważyć jednak należy, że zmiana

ustaleń we wskazanym na wstępie zakresie nie skutkuje automatycznie uchYLENIEM odpowiedzialności pozwanego za naruszenie dóbr osobistych powoda R. W., o czym niżej.

Nie ma racji skarżący, gdy twierdzi, że ocena treści publikacji (...) dokonana została wyłącznie w oparciu o zeznania kadry menedżerskiej i asystentki powoda, z pominięciem sytuacji panującej w powodowej Spółce, związanej z toczącym się sporem zbiorowym oraz napięciami między dyrekcją a związkami zawodowymi i wreszcie z pominięciem okoliczności związanych z niedoinformowaniem pracowników o charakterze spotkań z dyrekcją i kwestii relacji między pracownikami produkcyjnymi a dyrekcją. Istota problemu w tej sprawie nie leży bowiem w prawdziwości podniesionych w publikacji zarzutów (dotyczących nakładania na pracowników obowiązku uczestnictwa w spotkaniach) w tym sensie, iż wykazanie, że opisane sytuacje rzeczywiście miały miejsce nie prowadzi do automatycznego uchYLENIEM odpowiedzialności. Sąd Apelacyjny, jak wskazano już wyżej, podziela zresztą stanowisko strony pozwanej, wedle którego zaproszenia na przedmiotowe spotkania były odbierane jako polecenia służbowe, a w każdym razie ich charakter był co najmniej niejasny, budzący wśród załogi wątpliwości i kontrowersje. Problem leży bowiem w sposobie sformułowania krytycznych uwag przez skarżącego pod adresem powoda.

Z tego względu więc mimo, iż Sąd Okręgowy nie trafnie przyjął, iż publikacja pozwanego była nierzetelna jako nieadekwatna do stanu rzeczywistego to okoliczność ta ostatecznie nie miała wpływu na treść zaskarżonego wyroku, gdyż w ocenie Sądu Apelacyjnego, użyte przez pozwanego zwroty przekroczyły granice wolności wypowiedzi i dozwolonej krytyki. Prawa te nie mają charakteru absolutnego, podobnie jak nieograniczonych uprawnień nie daje fakt bronięcia społecznie uzasadnionego interesu pracowników. Jak podkreśla się w literaturze, brak jest w polskim prawie cywilnym przepisu, który wprost wyłączałby bezprawność działania, gdy naruszenie jest usprawiedliwione przeważającym interesem prywatnym lub publicznym, choć w doktrynie i orzecznictwie co do zasady dopuszcza się ważenie interesów w takiej sytuacji (Jacek Wierciński, Niemajątkowa ochrona czci, Warszawa 2002, str. 167-168). Niemniej jednak wolność wypowiedzi kończy się tam, gdzie zaczyna się obrażanie i poniżanie drugiego człowieka. Nie ulega wątpliwości, że krytyka nieaprobowanych przez związki zawodowe działań pracodawcy jest dopuszczalna, a niekiedy wręcz pożądana. Własna ocena pewnych zachowań lub sytuacji z natury rzeczy nie poddaje się przy tym wartościowaniu w kategorii prawdy lub fałszu, a jedynie może być rzetelna lub nierzetelna, nierozważna, racjonalna, uzasadniona, bezpodstawna, itp. (Jacek Wierciński, Niemajątkowa ochrona czci, Warszawa 2002, str. 170). Nawet jednak krytyka, która zawiera opis rzeczywistych wydarzeń nie może być obraźliwa i poniżająca. W tym kontekście zauważyć należy, że w artykule (...) znalazły się stwierdzenia – omówione przez Sąd Okręgowy –, których sposób sformułowania i wydźwięk przekroczyły dopuszczalne ramy uzasadnionej krytyki, nawet biorąc pod uwagę podnoszoną w toku postępowania okoliczność, iż tzw. retoryka związkowa uprawnia do nieco ostrzejszej formy wypowiedzi. Przede wszystkim analizowaną publikację należy odczytywać jako pewną całość, oceniając wskazane przez stronę powodową zwroty w kontekście tonu i wydźwięku całego artykułu. Po wtóre, pomimo wykazywania przez stronę pozwaną, że użyte sformułowania mają charakter ogólny i stanowią krytykę metody postępowania, a nie krytykę konkretnej osoby, nie można pominąć faktu, że zidentyfikowanie osoby, o której faktycznie w publikacji jest mowa, nie następuje żadnych trudności, skoro używając sformułowania „szef naszego zakładu” skarżący wprost do osoby powoda krytykę odnosi. W istocie też treść publikacji nie stanowi jedynie krytyki charakteru organizowanych przez powoda spotkań, lecz krytykę wymierzoną bezpośrednio w jego osobę. Fakt, że część pracowników odebrała użyte w artykule zwroty jako obraźliwe, część zaś na miejscu powoda R. W. w ogóle nie poczułaby się dotknięta, nie ma znaczenia o tyle, że ocena zastosowanych przez pozwanego sformułowań powinna być zobiektywizowana i musi ostatecznie zostać dokonana samodzielnie przez sąd przy uwzględnieniu zasad doświadczenia życiowego, jak i z uwzględnieniem faktów powszechnie w społeczeństwie znanych (art. 228 § 1 kpc). Na marginesie jedynie dodać można, że wątpliwości budzą zeznania świadków w wieku 40 – 50 lat, którzy zdają się nie wiedzieć kim byli esbecy i czym były miejsca internowania.

Analizując treść publikacji (...) nie sposób zanegować porównania organizowanych przez R. W. spotkań z pracownikami do „zaproszeń” na turnusy „w miejscach internowania”, czynionych niegdyś przez esbeków. Z kolei w dalszej części artykułu jego autor zastanawia się, „skąd u szefa naszego zakładu tak silne dążenie do wzorców co prawda historycznych, ale zdecydowanie nie najlepszych”, pytając „czyżby skorupka aż tak za młodu (i to szkolnego) komuszymi wzorcami nasiąkła?”. Zdaniem Sądu Apelacyjnego takie sformułowania nie stanowią już obiektywnej

i uprawnionej oceny działań podejmowanych przez R. W., lecz bezpośrednio odnoszą się do jego osoby i mają na celu poniżenie go i przedstawienie w negatywnym świetle wśród pracowników. Pozwany zresztą w swojej publikacji zadaje w istocie pytania retoryczne, co nie rodzi trudności w zidentyfikowaniu jego własnych poglądów w poruszanych kwestiach. Już chociażby fakt, że pozwany nie użył słowa „komunistyczne”, lecz „komusze”, określając wzorce, którymi miał kierować się powód, świadczy o wyjątkowo pejoratywnym wydźwięku całego sformułowania. Rację ma pozwany, gdy twierdzi, że miał prawo do poddania krytyce sposobu zapraszania pracowników na spotkania z dyrekcją, nie uprawniało go to jednak do krytyki obraźliwej i godzącej w dobre imię powoda poprzez porównanie organizowanych przez powoda spotkań, do jednoznacznie społecznie negatywnie kojarzonych pojęć czy to związanych z aparatem Służby Bezpieczeństwa funkcjonującym w PRL-u czy też z ustrojem komunistycznym. Zgodzić się w tym względzie trzeba z powodem, gdy ten stwierdza, iż słownictwo i retoryka zastosowana przez skarżącego w tej publikacji nasuwa skojarzenia z czasami komunizmu jawiącymi się jako czas głębokiej pogardy władzy osób sprawujących władzę wobec innych ludzi. Konotacja powoda z ustrojem komunistycznym poprzez sugestie, iż za młodu nasiąkł on „komuszyimi wzorcami” jest – w polskich realiach historycznych, do których odwołuje się autor spornej publikacji – zdecydowanie pejoratywna.

Słusznie zatem odwołał się w swoim uzasadnieniu Sąd I instancji do zeznań tych świadków, którzy wyrażali swoje oburzenie treścią analizowanej publikacji. Biorąc pod uwagę użyte przez pozwanego sformułowania, jak i wydźwięk całego artykułu, nie jest to reakcja nietypowa. Wbrew przy tym twierdzeniom apelacji nie mamy w niniejszej sprawie do czynienia z sytuacją, w której treść publikacji obrażałaby zainteresowanego jedynie w jego własnym, subiektywnym odczuciu. Obiektywna ocena użytych sformułowań, dokonana z punktu widzenia ocen i reakcji społecznych, prowadzi do wniosków tożsamyh z tymi, do których doszedł Sąd I instancji. W tym również kontekście zarzuty apelacji zmierzające do wykazania, że treść publikacji nie wpłynęła na dobre imię powoda R. W., który został później nawet awansowany, są nieuzasadnione.

Nadto wbrew stanowisku pozwanego, takie podnoszone przez niego okoliczności jak „prowokacyjne naruszanie przez powoda praw pracowniczych”, konflikt ze związkiem zawodowym, czy wręcz utrudnianie działalności związkowej – nawet, gdyby rzeczywiście miały miejsce – nie uzasadniałyby użytych w publikacji sformułowań (ze względu na ich formę). Tym samym nie uchylilyby bezprawności działania pozwanego. Zaistnienie wskazanych zdarzeń uprawniałoby jedynie pozwanego do rzetelnego i obiektywnego opisanie ich w ewentualnej publikacji. W konsekwencji zarzuty strony pozwanej, jakoby Sąd I instancji przedwcześnie zamknął rozprawę, nie przeprowadzając dowodów mających wykazać istnienie przytoczonych okoliczności, nie jest trafny. Nawet bowiem ewentualnie dowiedzenie wystąpienia ich nie mogłoby wpłynąć na rozstrzygnięcie sprawy.

Jak wskazano już wyżej, fakt kierowania związkiem zawodowym i występowania w obronie społecznie uzasadnionych interesów pracowniczych nie daje prawa do naruszania niczyich dóbr osobistych. Każdą krytykę można sformułować w sposób niewulczający godności krytykowanej osoby, przedstawiając fakty oraz ewentualnie ich obiektywną i rzetelną ocenę.

Stąd też, poza okolicznością odbioru przez pracowników zakładu kierowanych do nich zaproszeń na spotkania z dyrektorem, Sąd I instancji prawidłowo i wszechstronnie ocenił dowody i poczynił na ich podstawie trafne ustalenia faktyczne. Z ustaleń tych wyciągnął właściwe wnioski co do naruszenia przez pozwanego dóbr osobistych (dobrego imienia) powoda R. W. w treści publikacji (...), uznając jednocześnie, że pozwanemu nie udało się wykazać, by jego działania nie były bezprawne.

W konsekwencji stwierdzić również należy, że nie dopuścił się Sąd I instancji obrazy przepisów prawa materialnego, przyjmując, że doszło do naruszenia dobrego imienia powoda R. W., i że dopełnienie czynności potrzebnych do usunięcia skutków tego naruszenia powinno polegać na złożeniu stosownego oświadczenia. Formę przeprosin dostosował przy tym Sąd do okoliczności sprawy, tj. do ograniczonego kręgu odbiorców kwestionowanej publikacji. Udzielając powodowi ochrony prawnej w oparciu o art. 24 k.c., naruszył jednak Sąd I instancji art. 24 § 1 zd. 2 k.c., formułując samą treść oświadczenia, jakie nakazał złożyć pozwanemu. Oświadczenie to bowiem miało brzmieć: „Ja, niżej podpisany G. Z. przepraszam pana R. W. za naruszenie w moich publikacjach związkowych dobrego imienia pana

W.. Oświadczam, że moje zachowanie było naganne, a stawiane Panu R. W. zarzuty były całkowicie nieuprawnione”, w sytuacji gdy do naruszenia dóbr osobistych powoda R. W. doszło na skutek sformułowań użytych przez pozwanego jedynie w treści publikacji (...). Tymczasem z przytoczonego oświadczenia należałoby wnosić, że pozwany winien przeprosić powoda za treść wszystkich swoich artykułów, zatem i tych, które nawet nie były przedmiotem tego procesu. Konieczna okazała się więc zmiana zaskarżonego wyroku poprzez dostosowanie treści oświadczenia do dokonanego przez pozwanego naruszenia. Oświadczenie o treści wynikającej z zaskarżonego wyroku, stanowiące powtórzenie w tym względzie żądania powoda, nie było bowiem oświadczeniem o „odpowiedniej treści”, o jakiej mowa w art. 24 § 1 k.c. W tym zakresie też orzeczenie to naruszało prawo materialne, mimo więc braku zarzutu w tym zakresie ze strony apelującego, Sąd Apelacyjny działając w granicach zaskarżenia, skorygował treść tego oświadczenia poprzez nakazanie pozwanemu złożenie oświadczenia o treści: „Ja, niżej podpisany G. Z. przepraszam Pana R. W. za naruszenie jego dobrego imienia w publikacji związkowej z dnia 8 marca 2011 r. zatytułowanej (...). Oświadczam, że moje zachowanie było naganne, a stawiane Panu R. W. zarzuty były całkowicie nieuprawnione”.

Stwierdzić w dalszej kolejności należy, iż niezrozumiały jest zarzut naruszenia przez Sąd I instancji art. 448 k.c. i art. 415 k.c. Pierwszego z tych przepisów Sąd nie zastosował, skoro nie zasądził na wskazany przez powoda cel społeczny żadnej sumy pieniężnej, zaś rozstrzygnięcie to – wobec wniesienia apelacji jedynie przez stronę pozwaną – uprawomocniło się. Drugie z przytoczonych uregulowań w ogóle nie było przedmiotem rozważań w sprawie, gdyż powód nie dochodził naprawienia szkody majątkowej (art. 24 § 2 k.c.), a jego odpowiedzialność wynika z bezprawnego naruszenia dobra osobistego powoda.

Nie ma również racji skarżący, gdy twierdzi, że doszło do naruszenia art. 41 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 roku – Prawo prasowe (Dz.U. z 1984 roku, Nr 5, poz. 24 z późn. zm.), jak również art. 23 k.c. i art. 24 k.c., przez niewłaściwą wykładnię polegającą na ocenie treści artykułu (...) bez uwzględnienia zastosowanej formy literackiej. Art. 41 ustawy – Prawo prasowe stanowi między innymi, że publikowanie rzetelnych, zgodnych z zasadami współżycia społecznego ujemnych ocen dzieł naukowych lub artystycznych albo innej działalności twórczej, zawodowej lub publicznej służy realizacji zadań określonych w art. 1 ustawy i pozostaje pod ochroną prawa; przepis ten stosuje się odpowiednio do satyry i karykatury. Satyra to utwór literacki wyszydzający, ośmieszający wady, obyczaje, zjawiska społeczne, polityczne, itp. (Ewa Ferenc – Szydełko, Komentarz do art. 41 ustawy – Prawo prasowe, LEX 2010). W literaturze podkreśla się, że wypowiedzi satyryczne różnią się od pozostałych gatunków literackich i dziennikarskich tym, że zadaniem ich jest wywołanie wesołości w psychice odbiorcy poprzez krytykę rozmaitych zjawisk z życia społecznego, w tym także politycznego, ośmieszenie jakiejś sytuacji, poszczególnych ludzi bądź całych grup społecznych, określonych zwyczajów, obyczajów, postaw światopoglądowych i artystycznych, napiętnowanie wad i przywar (Jacek Sobczak, Komentarz do art. 41 ustawy – Prawo prasowe, LEX 2008).

Jednakże wbrew własnej ocenie pozwanego, analizowaną publikację trudno nazwać satyrą. Artykułowi (...) pozwany nie nadał bowiem konwencji utworu, który miałby w sposób prześmiewczy opisywać pewne zjawiska, celem rozbawienia odbiorców. Publikacja ta ma natomiast wydźwięk jednoznacznie negatywny i przedstawiający powoda R. W. w złym świetle.

Warto nadmienić, że przedmiotem rozpoznania przez Sąd Najwyższy (wyrok z dnia 20 czerwca 2001 roku, sygn. akt I CKN 1135/98, publ. OSNC 2002/2/23) była sprawa, w której do naruszenia dóbr osobistych powoda miało dojść w wyniku opublikowania felietonu, w którym stwierdzono, że powód „rozwija (...) twórczo myśl zawartą w pracy J. S. »O podstawach leninizmu«, przytoczono fragment tej pracy i wreszcie zawarto wypowiedź, według której „znając stosunek /powoda/ do wszystkiego, co zalačuje komunizmem”, można zrozumieć zażenowanie, o którym wspominał w swym wykładzie, „nie ma się jednak czego wstydzić, na pewno doszedł do swoich konkluzji samodzielnie”. Sąd Najwyższy na kanwie tej sprawy stwierdził, że nie ma podstaw do przyjęcia, iż wedle obiektywnych kryteriów oceny naruszenia dóbr osobistych takie porównanie, a zwłaszcza (choćby satyrycznie ujęta) sugestia o zbieżności poglądów politycznych, o swoistym powinowactwie ideowym, są społecznie aprobowane, dopuszczane. W polskim społeczeństwie wyraźne i silne są negatywne oceny związane z systemem stalinowskim i osobą jego twórcy, a „wyczulenie” opinii publicznej w tej materii jest niewątpliwie znaczne. Żartobliwa konwencja tekstu, czy „ironiczny charakter” w odniesieniu do określenia Józefa Stalina mianem „wielkiego nauczyciela” nie eliminują (w

każdym razie nie eliminują całkowicie) negatywnej reakcji wynikającej z „przywołania” tej postaci i jej przekonań, a tym bardziej – z zestawienia ich z poglądami konkretnej osoby, aktywnej w życiu publicznym, choćby tylko w celu „przewrotnego” wykazania ich podobieństwa. Dalej podkreślił Sąd Najwyższy, że brak jest podstaw do założenia, iż satyryczny charakter utworu niejako z góry wyłącza bezprawność działania autora, choć forma utworu ma oczywiście istotne znaczenie dla oceny granic tego, co uznaje się za dozwolone. (...) Sama jednak tylko literacka forma, w jakiej sądy, opinie, czy krytykę wyrażono, nie przesądza o braku bezprawności działania ich autora. Podobnie, nie przesądza o tym niekwestionowane prawo każdego do publicznego wyrażania ocen i sądów, zarówno co do określonych faktów, jak i co do postępowania innych osób. Jak już wspomniano, okolicznością istotną dla oceny działania sprawcy jest zastosowana forma literacka. Niewątpliwie forma satyryczna uzasadnia przyjęcie szerokiego zakresu swobody wypowiedzi. Satyra, ze swej natury, to utwór ośmieszający lub piętnujący ukazywane w nim zjawiska lub osoby. (...) Nie oznacza to jednak, że satyra jest całkowicie poza „kontrolą”, że nie dotyczą jej kryteria oceny stosowane do innych wypowiedzi publicznych. Pozostaje to w związku także z regulacją zawartą w art. 41 Pr.pras. (...) Uzyskując ustawową ochronę dla wyrażania negatywnych ocen każdego rodzaju działalności, a także prawo do satyrycznego przedstawiania postaw, czy poglądów innych osób, dziennikarz nie został zwolniony od obowiązku zachowania odpowiedniej formy krytyki; przekraczając granice wyznaczające legalność krytyki (satiry), dziennikarz naraża się na poniesienie odpowiedzialności za naruszenie cudzych, prawem chronionych, dóbr osobistych. Także więc satyra podlega ocenie z punktu widzenia zasad współżycia społecznego i rzetelności. W doktrynie wskazuje się, że „rzetelny” to tyle, co odpowiedzialny, zgodny z zasadami sztuki, uczciwy. Krytyka cudzego postępowania lub zapatrywań nie powinna przekraczać granic potrzebnych do osiągnięcia społecznego celu krytyki, i także satyryczne ujęcie nie powinno naruszać dobrego imienia zawodowego, czy godności osobistej człowieka. (...) Satyra nie może wykraczać poza rzeczywistą potrzebę i poniżać godności osobistej „dotkniętej” nią osoby.

Przenosząc powyższe rozważania na grunt niniejszej sprawy niewątpliwie wziąć należy pod uwagę cel, którym kierował się pozwany i wagę problemów, które chciał unaocznić. Niemniej jednak treść analizowanej publikacji przekroczyła dopuszczalne ramy krytyki, która w tym momencie przestała być uprawnioną i obiektywną, a zaczęła nosić cechy personalnego ataku na powoda. Użyte przez pozwanego sformułowania nie były konieczne do osiągnięcia społecznego celu krytyki, jak i podjęcia obrony praw pracowniczych.

Nie jest także zasadny zarzut naruszenia przez Sąd I instancji art. 5 k.c. poprzez jego niezastosowanie. Pozwany twierdzi, że roszczenie powoda stanowi nadużycie prawa i sprzeczne jest z zasadami współżycia społecznego, jak i społeczno – gospodarczym przeznaczeniem prawa, jakkolwiek trudno dociec o jakie społeczno – gospodarcze przeznaczenie spornego prawa skarżącemu chodzi. Zauważyć jednak trzeba, że niewątpliwie, jak każde prawa podmiotowe, również prawa osobistości mogą być przez strony nadużywane, (a to w kontekście ich sprzeczności w realiach danej sprawy z zasadami współżycia społecznego). Wskazać też można, że w sprawach o ochronę dóbr osobistych problematyka art. 5 k.c. nabiera szczególnego znaczenia zazwyczaj w związku z wzajemnością naruszenia dóbr osobistych (Paweł Księżak, Komentarz do art. 24 Kodeksu cywilnego, LEX 2009). Nawet jednak przy wzajemnym naruszaniu dóbr osobistych przyjmuje się, że nie prowadzi to do uchylecia ochrony prawnej. W niniejszej zaś sprawie pozwany nie wykazał, ani nawet nie próbował dowodzić, że powód R. W. również naruszał jego dobra osobiste. Stawiał mu natomiast innego rodzaju zarzuty. W ocenie Sądu Apelacyjnego nie można jednak uznać, by z tych względów roszczenie powoda nie zasługiwało na ochronę – jako sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Raz jeszcze podkreślenia wymaga, że krytyka działań powoda mogła zostać podjęta w inny, nieurągający jego dobremu imieniu, sposób. Brak jest zatem podstaw, aby można stawiać powodowi zarzuty nadużywania swojego prawa podmiotowego w sytuacji domagania się przez niego ochrony naruszonych przez skarżącego dóbr osobistych.

Nie znajduje wreszcie uzasadnienia zarzut naruszenia art. 54 ust. 1 Konstytucji RP, jak i art. 10 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Jak to już zostało podkreślone, wolność wyrażania poglądów nie ma charakteru absolutnego. Wprost zresztą wyrażono to w Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, gdzie zagwarantowano każdemu wolności wyrażania opinii, która jednak może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym między innymi z uwagi na ochronę dobrego imienia i praw innych osób (art. 10).

W konsekwencji podniesione w apelacji zarzuty okazały się niezasadne i nie mogły podlegać uwzględnieniu. Sąd Apelacyjny zatem, po dokonaniu korekty treści oświadczenia, jakie złożyć ma pozwany (na podstawie art. 386 § 1 k.p.c. oraz powołanych wyżej przepisów), w pozostałej części apelację oddalił, jako pozbawioną uzasadnionych podstaw (na podstawie art. 385 k.p.c.).

Rozstrzygnięcie o kosztach postępowania apelacyjnego znajduje oparcie w treści art. 391 § 1 k.p.c. w zw. z art. 100 zd. 2 k.p.c. oraz w § 11 ust. 1 pkt 2 w zw. z § 13 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz. U. z 2002 roku, Nr 163, poz. 1348 z późn. zm).